

Wstęp



Idea

Tom jest zbiorem studiów zainspirowanych myślą Janusza Korczaka. „Od-słony myśli” następują w różnych konfiguracjach, nacechowane są swoistą optyką poszczególnych interpretatorów. Można w nich odkryć prześwitujące zainteresowania autorów poszczególnych tekstów. Intencją redaktora i pomysłodawcy tomu było zachęcenie do swobodnych wypowiedzi, do przyjrzenia się różnym obszarom będącym przedmiotem zainteresowania badawczego poprzez „okulary korczakowskie” (albo chociaż w otoczeniu Korczaka).

Pomysł jest próbą odpowiedzi (przynajmniej w jakiejś mierze) na postulat zgłoszony przed dwudziestoma niemal laty przez profesora Zbigniewa Kwiecińskiego w historycznym już tekście powstałym na początku transformacji ustrojowej w Polsce, aby powracać i na nowo odczytywać niezwykle ważne i ciągle inspirujące teksty wielkich pedagogów poprzednich okresów, takich jak między innymi: Sergiusz Hessen, Kazimierz Sośnicki, Bogdan Nawroczyński, Janusz Korczak. Jak wskazał Z. Kwieciński: „Ich teksty wciąż czekają na czytanie i wciąż są do czytania”¹.

Przedstawiany tom jest więc nieśmiałą próbą współczesnego dialogu z fragmentem dzieła Janusza Korczaka.

W tekstach składających się na tom ujawnia się optyka, perspektywa poznawcza autorów wynikająca z „przepracowanych” dotąd problemów badawczych. Wielu autorów podjęło wyzwanie, by przeczytać, przeanalizować, porozmyślać i odnieść się do *Prawideł*, zdradzając swój naukowy temperament. Wybór zaproszonych autorów był podyktowany nie tylko koneksjami (zwykle tak jest, że zaproszenie jest kierowane do tych, których się zna), lecz głównie problematyką naukową, która stanowi przedmiot ich badań. Stąd „zadanie”

¹ Z. Kwieciński, *Mimikra czy sternik. Dramat pedagogiki w sytuacji przesilenia formacyjnego*, [w:] Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, Warszawa 1993, s. 10.

czytania poszczególnych prawideł przypadło tym, których doświadczenie naukowe uprawnia do wypowiedzi w zakresie jakiegoś obszaru, który był przedmiotem zainteresowania Janusza Korczaka i nie przestaje nim być dla pedagogów również w dniu dzisiejszym, mimo iż pojawiło się wiele problemów nieznanymi 80 lat temu.

Tom zawiera teksty pisane z różnych perspektyw (między innymi: psychologicznej, filozoficznej, feminologicznej, pedagogiki specjalnej, poradnictwa czy praktycznej – nauczycielskiej). Różna jest w nich „zawartość Korczaka”. W przypadku niektórych daje się zauważyć gruntowna znajomość koncepcji wychowania Starego Doktora, w innych jego myśl jest inspiracją do skonfrontowania własnego postrzegania pewnych znanych sobie spraw z tym, jak to robi Korczak w *Prawidłach*. Jedne i drugie stanowią próbę dokonania swoistego *aggiornamento* (od włoskiego *giorno* – „dzisiaj”, termin oznaczający dostosowanie się do aktualnych potrzeb) myśli korczakowskiej, która jest najważniejszym wkładem polskiej myśli pedagogicznej w myśl światową (czego dowodem jest niesłabnące zainteresowanie nią na całym świecie) i jednocześnie nie traci swojej aktualności (szczególnie propozycja oryginalnej filozofii wychowania i będącej dla niej podstawą antropologii filozoficznej)².

Tom jest kolejną próbą wydobycia z myśli korczakowskiej aktualnych wątków. Staje się to szczególnie istotne, gdyż mimo postępu cywilizacyjnego (często wąsko rozumianego jako szerszy dostęp do konsumpcji) ciągle nierozwiązane są problemy związane z respektowaniem praw dziecka. Dzieci ciągle nie mają prawa „być tym, kim są”.

Młode pokolenie żyje w rozdzieleniu między światem obserwowanych deklaracji i „pobożnych” życzeń dorosłych a doświadczanymi z ich strony całkiem odmiennymi postawami i zachowaniami. Prawo jednak chroni dorosłych przed kompromitacją ich obłudy czy – jak powiedział Korczak – „gry fałszywymi kartami”. We współczesnym świecie mamy do czynienia z aktami dyskryminacji i ucisku dzieci przez dorosłych³.

Niedawno minęła osiemdziesiąta rocznica pierwszego wydania *Prawideł życia* Janusza Korczaka. Czym są prawidła? W słowniku szewskim to wspornik, stelaż wkładany do buta po to, by utrzymać jego należyty kształt, formę. Prawidła szewskie strzegą obuwie przed zdeformowaniem, zapobiegają skutkom oddziaływania niszczących czynników.

Dawniej mówiło się o ważnych wypowiedziach wygłaszanych przez ludzi, z którymi się liczone (i z ludźmi, i z tym, co wyrażali), że prawili np. ojciec, matka, pan. Mówi się też o prawidłach gry.

Wychowywać – wkładać w prawidła, to również ograniczać – trzymać formę. Rodzi to pytanie o granice oddziaływań wychowawczych oraz o zakres swobodnych działań wychowanka.

² J. Tarnowski, *Wychowanie dziś i jutro*, [w:] H. Kwiatkowska, Z. Kwieciński (red.), *Demokracja i oświata. Kształcenie i wychowanie. Materiały z II Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego*, Toruń 1996, s. 108.

³ B. Śliwerski, *Pedagogika dziecka. Studium pajdocentryzmu*, Gdańsk 2007, s. 66.

Kierunki? Drogowskazy?... Prawidła?

Pytanie, według jakiej recepty działać, jaką postawę obrać w życiu:

- trwania przy nadziei na to, że istnieje jakiś ukryty ład, który wszystkim kieruje, zadaniem człowieka ma być zaś odszyfrowywanie jego zasad z otaczającej rzeczywistości,
- zgody na pozostanie wiecznym tułaczem zmierzającym do rozproszonych celów (których suma nie tworzy jedności) według doraźnie ustalonej marszruty.

Pierwsza pozycja zdradza tęsknotę za stabilnością i uporządkowaniem. Oczekiwane tutaj jest wytyczenie pewnego duktu, który ma doprowadzić do określonych celów. Wartość wtedy posiada umiejętność czytania mapy i wiernego podążania wykreślonym szlakiem. W drugiej daje się słyszeć zniechęcenie do „pewnych” szlaków i precyzyjnie określonych celów. „Pewne” szlaki częstokroć nie wytrzymują „próby życia”. „Przyrządy nawigacji” często mylą się w gąszczu zdarzeń i trudnym się staje dopasowywanie wyborów i działań do określonego na wstępie kierunku.

Czynnikiem mającym wpływ na przyjmowanie czy też porzucanie „prawideł” jest wolność człowieka. To w jej nurcie odbywa się nieustająca debata na temat wartości, które powinny być realizowane w życiu, by było ono satysfakcjonujące.

Motywy

Przed laty, nie myśląc jeszcze zupełnie o karierze nauczyciela akademickiego, przyszło mi podjąć pracę w szkole podstawowej. Nie była to realizacja moich życiowych marzeń. Początki były trudne: huk detonacji otwieranych na przerwę drzwi, walki „Indian z kowbojami”, stoliki dla „swoich” w pokoju nauczycielskim. Szkoła imienia Janusza Korczaka. Pomnik przed szkołą – sama metalowa głowa na ciosie granitu. Pracowałem trzy lata. O Korczaku słyszałem kilka razy – na uroczystych apelach. Był, jak to się dziś mówi, logo. On stał na pomniku przed wejściem – w środku go nie spotkałem. W środku był wicedyrektor, który walił po głowach dziennikiem tych, którzy po dzwonku nie byli jeszcze w klasie.

*

Wychowałem się na wsi – takiej zabitej dechami. Jedyną rozrywką było czytanie książek z wypożyczalni na łonie natury. Za Janem Szczepańskim muszę przyznać, że „pasienie krów jest dobrym przygotowaniem do życia refleksyjnego”⁴. Rodzice nie pokończyli szkół. Książek w domu było niewiele. Uciu-

⁴ J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1984, s. 7.

łane grosze przeznaczałem na ich zakup w wiejskim Klubie Prasy i Książki „Ruch”. Niewielkie były możliwości finansowe, niewielkie też zakupy. Źródłem pozyskiwania księgozbioru był też skład makulatury znajdujący się przy ubikacjach szkolnych (WC wewnątrz budynku nie było, nie było też na zewnątrz, bo do załatwiania potrzeb fizjologicznych służyła latryna na podwórku). Trzeba było tylko odpowiednio popchnąć okno, potem niewielki skok i już był dostęp do „skarbnicy-księżnicy” dzieł, które (najczęściej z mechanicznymi defektami) leżały skazane na unicestwienie. Chyba też w wyniku skoku na skład makulatury pozyskałem *Króla Maciusia I* – dziś, jak sobie to przypominam, to jeszcze jest mi głupio. Dla usprawiedliwienia można rzec, że ocalałem go od starcia na miął (makulatura była zwykle surowcem do produkcji papieru toaletowego). Uchroniłem od zniszczenia opowieść o Królu Maciusiu – dziecku, które chciało mieć wpływ na losy świata i walczyło o realizację swych marzeń o lepszym jutrze⁵. Zaczarowana historia, choć niewolna od bólu i łez.

*

Wśród niewielu książek zachowanych z czasów dzieciństwa (bo jak wspominałem nie miałem ich wiele) znajduje się dotąd w mojej bibliotece tom napisany przez Alicję Szlązakową *Janusz Korczak*. Na jednej z pierwszych stron (takich, na których można wpisać dedykację) widnieje wpis: „Za zajęcie III miejsca w konkursie rysunkowym pt. *Jak wyobrażam sobie Janusza Korczaka – przyjaciela dzieci* dla Zbigniewa Rudnickiego. Wołów 27.10.1978 r.” Na dole strony podpis i pieczętka. Na konkurs zawieziono nas z wiejskiej szkoły do biblioteki miejsko-gminnej, wręczono papier i kredki..., i trzecie miejsce, i znak w pamięci został.

Czytając Korczaka

Za dostojnie brzmiącym tytułem *Prawidła życia* oraz za z akademicka nieco brzmiącym podtytułem *Pedagogika dla dzieci i młodzieży* kryje się książka, w której autor nie przedstawia precyzyjnych reguł postępowania (na co wskazywać mogłoby użycie słowa „prawidła” – wg *Słownika Języka Polskiego* – „przepisy, zasady, normy” oraz „przyrząd służący do prostowania, formowania czegoś, forma, szablon, szczególnie forma z drewna lub metalu, o kształcie stopy ludzkiej, wkładana do butów dla utrzymania ich fasonu”). Z pewnością nie ma do zaoferowania Korczak tak sformułowanych zasad postępowania, które można by przedłożyć wychowawcom do mechanicznego stosowania. *Prawidła* nie są instrukcją obsługi dziecka, tak jak ono samo nie jest przewidywalnym obiektem mającym podlegać wychowawczemu oddziaływaniu. Ich zadanie polega raczej na budzeniu wrażliwości, pogłębianiu refleksji. Kor-

⁵ L. Prorok, *Czy saga o Królu Maciusiu jest utopią?* „Odra” 1985, nr 6, s. 18-24.

czak, nie dając gotowych recept, daje tym samym świadectwo swej ogromnej pokory wobec wielkiej tajemnicy, jaką jest człowiek, który swą obecnością stanowi zadanie. Skupiać należy się nad nim ze szczególną uwagą, gdyż „w każdym człowieku jest jakby cały świat”⁶. Natomiast wszelkie próby uniformizacji, uogólniania problemów, są nadużyciem, ponieważ redukują rzeczywistość do nieprawdziwego obrazu. Jedyną drogą wydaje się dialog wynikający z głębokiego zrozumienia. Dialog jednak nie tylko na poziomie „rozmawiamy z dziećmi”, ale dialog w znaczeniu spotkania dwóch sensów, komunikowania dwóch sposobów pojmowania rzeczywistości.

Tak naprawdę pedagogika przedstawiona przez Korczaka w książce nie jest „dla dzieci i młodzieży”. Jest to kolejna Jego praca o tym, jak realizować trud poznania dziecka i siebie samego. Może nawet bardziej w odwrotnej kolejności: by móc poznać dziecko, trzeba koniecznie poznać samego siebie.

Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zдай sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom pocznieš wykreślać zakres ich praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim⁷.

Korczak daje się poznać jako wierny kontynuator drogi sokratejskiej. Tak jak Sokrates „zamiast zasady (arche) przyrody poszukuje (...) zasady ludzkiego działania, mądrości ludzkiej”⁸. Początkiem mądrości jest „poznanie samego siebie”. Wyzwanie wypisane na świątyni w Delfach jest doświadczeniem fundamentalnym tak dla poznania swojej wartości, jak i budowania relacji z innymi:

„Sokrates: *Powiedz przeto przez uprawianie jakiej umiejętności dbamy o samych siebie?*

Alkibiades: *Nie umiem tego powiedzieć (...).*

Sokrates: *Czybyśmy w ogóle wiedzieli, jaka umiejętność służy wykonywaniu lepszego obuwia, nie wiedząc nic o obuwiu?*

Alkibiades: *To niemożliwe.*

Sokrates: *Aniśmy też nie wiedzieli, jaka umiejętność służy sporządzaniu lepszych pierścieni nie wiedząc nic o pierścieniach?*

Alkibiades: *To prawda.*

Sokrates: *Cóż więc? Czy możemy wiedzieć, która umiejętność robi lepszymi nas samych, nie wiedząc, czym właściwie sami jesteśmy?*

Alkibiades: *Nie możemy.*

Sokrates: *Czy poznanie siebie samego jest czymś łatwym i lekkoduchem był ten, kto umieścił ów napis na pytyjskiej świątyni. Czy też czymś trudnym i nie dla każdego dostępnym?*

Alkibiades: *Mnie, Sokratesie, wydawało się często czymś dostępnym dla każdego, często zaś niezmiernie trudnym.*

⁶ J. Korczak, *Prawidła życia. Pedagogika dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1988, s. 61.

⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 217.

⁸ W. Tyburski, A. Wachowiak, R. Wiśniewski, *Historia filozofii i etyki. Źródła i komentarze*, Toruń 1997, s. 39.

Sokrates: *Jednakże Alkibiadesie, bez względu na to, czy to jest łatwe, czy nie, sprawa tak się nam przedstawia: poznając samych siebie, tym samym poznamy, jak mamy dbać o samych siebie, nie poznając natomiast samych siebie, byłoby przeciwnie*⁹.

Zadanie samopoznania związane jest z wielkim trudem: „więc nawet dorosłym trudno siebie dobrze poznać, nawet mędrcom”¹⁰. Wychowawca, który „nie przerobił” tego etapu, może pozostać na poziomie wojskowego drylu i pouczania. „Powiedział mędrzec, że łatwo innym rozkazywać, ale trzeba się nauczyć być panem swoich myśli i uczuć własnych”¹¹. Wychowawca nieznający siebie staje się podobny do sofistów, którzy przedstawiali się jako wszytkowiedzący mistrzowie retoryki i elokwencji, jednocześnie przykładali wagę jedynie do skuteczności kosztem prawdy¹². Brak w takiej postawie podstawowej dla relacji wychowawczej troski o drugiego człowieka.

Język ksiązek Korczaka w pierwszym kontakcie wydaje się prosty. Przecież – wydawać się może – często pisze dla dzieci i zawsze o dzieciach. Czytać go: dziecinnie proste. Ale nie jest to takie proste, jak proste nie jest życie dziecka. W 1926 roku w czasie wykładu dla pań na Kursach Ochroniarskich powiedział m.in.:

Otóż proszę państwa, przeczytałem wasze wspomnienia z dzieciństwa. Sześćdziesiąt szczerych wyznań – wspomnień. Z nich pięćdziesiąt osiem – smutnych, i tylko dwa radosne. Takie jest życie dziecka. Takie wspomnienie smutku i niezrozumienia świata dorosłych wynosi ono z dzieciństwa¹³.

Świat dziecka to dla dorosłych świat już zapomniany, nieobecny. Opowieść o nim – jeśli szczerza, jak u Korczaka – jest również niezwykle zawiła. Pisała o tym w swojej wspomnieniowej książce współpracownica Korczaka – Ida Merżan:

Po raz pierwszy zetknęłam się z nazwiskiem Korczaka zimą 1924 roku. Uczyłam się wówczas czytać po żydowsku. Pożyczyłam w bibliotece książkę nieznanego mi autora Hen-Ryka Korczaka „Koszałki opałki”. Nie spodobała mi się. Wydała mi się nudna i niezrozumiała. Mimo iż o książki było bardzo trudno (...), nie doczytałam jej do końca. Nie wiedziałam wówczas, że książek Korczaka nie można czytać jednym haustem, tak jak ja to czytałam. Inaczej się je odbiera, gdy śledzi się poszczególne wątki, powraca do nich. Za każdym razem bowiem, w zależności od stanu duchowego, w którym znajduje się czytelnik, odkrywa się nowe myśli¹⁴.

Zygmunt Bauman proponuje, by głębiej wniknąć w sens znaczenia lektury, czyli „chodzić koło rozumienia”¹⁵. Wymaga to zachowania cierpliwości

⁹ Pseudo-Platon, *Alkibiades I i inne dialogi oraz definicje*, tłum. L. Regner, Warszawa 1973, 128d-130a.

¹⁰ J. Korczak, *Prawidła życia...*, s. 62.

¹¹ Ibidem, s. 63.

¹² J. Brun, *Sokrates*, tłum. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 1999, s. 57-59.

¹³ I. Merżan, *Aby nie uległo zapomnieniu*, Warszawa 1987, s. 14.

¹⁴ Ibidem, s. 13.

¹⁵ Z. Bauman, *Jaką książkę, której nie ma, chciałbym przeczytać w nowym roku*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 1, s. 9.

w zakreślaniu kręgów refleksji wokół badanego. Wymaga to odwagi przełamania granic dotychczasowego rozumienia. Za horyzontem dotychczasowych interpretacji spodziewać się można spotkania z rzeczywistym przesłaniem autora *Prawideł*. Choć przecież rozumienie nie ma zmierzać do odkrycia „czystego” znaczenia Korczaka. On sam w zakończeniu dzieli się z czytelnikiem wewnętrznymi rozterkami. „Teraz właśnie nie wiem, czy dobrze napisałem. Tu mogą być różne omyłki, ale nie ma ani jednego kłamstwa”¹⁶. Proces tworzenia rozpoczynający się pomysłem tego, co ma powstać, ciągle musi coś pokonywać, a to, co pojawi się jako efekt, będzie i tak „ograniczonym wykonaniem zamierzenia”¹⁷. Aleksander Wat pisze w *Dzienniku bez samogłosek*:

Każdy pisarz autentyczny dopiero wtedy ma poczucie wartości swego dzieła, gdy stwierdza w nim nadrzędną obecność czegoś, czego w swoim mózgu przed przystąpieniem do pisania nie miał, i jedynie to poczucie świadomie czy nieświadomie tajemniczego nabytku, darowanej mu nadwartości jest pomazaniem¹⁸.

Ma Korczak świadomość niedoskonałości dzieła, pisze zresztą o sobie: „Leń... słusznie... Nie lubię pisać. Rozmyślać to tak”¹⁹. Pisanie traktuje instrumentalnie, ma ono służyć wydobyciu, ujawnieniu czegoś, co określa następująco: „Widzisz przecie. Szukam podziemnych źródeł, czysty, chłodny żywioł wody, odgarniam i rozgarniam wspomnienia”²⁰.

*

Miłą powinnością jest złożenie podziękowań tym wszystkim, którzy przyłożyli rękę do powstania prezentowanego zbioru:

Prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosikowi, Dziekanowi Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu, za umożliwienie wydania przedkładanej książki,

Prof. zw. dr hab. Kazimierzowi Przyszczypkowskiemu za poświęcony czas, długie rozmowy, cenne inspiracje,

Prof. zw. dr hab. Zbigniewowi Kwiecińskiemu za pomysł zwrócenia uwagi na konieczność kontynuacji ważnych dyskursów polskiej pedagogiki,

Prof. zw. dr hab. Bogusławowi Śliwerskiemu, recenzentowi tego tomu, za trud napisania opinii i bardzo trafne uwagi.

Serdecznie dziękuję przede wszystkim Autorom, którzy zdecydowali się przyjąć zaproszenie do współpracy, za dobre wykonanie dzieła i cierpliwość w oczekiwaniu na jego finalizację, i wreszcie tym, których nie wymieniłem, a którzy mieli wkład w powstanie tej książki.

Zbigniew Rudnicki

¹⁶ J. Korczak, *Prawidła życia...*, s. 110.

¹⁷ S. Jaworski, *Piszę więc jestem*, Kraków 1993, s. 15.

¹⁸ A. Wat, *Dziennik bez samogłosek*, Londyn 1986, s. 109.

¹⁹ J. Korczak, *Pamiętnik*, Wrocław 1998, s. 15.

²⁰ Ibidem, s. 12.

